Nr 128 Dnia 10 maja. Wtorek. Dnia 28 kwietnia (10 maja) 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł

Dziś: Izydora Or. i Antonina B. Środa: Mamerta Biskupa. Czwartek: Pankracego Męcz. Piątek: Serwacego Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 16. Zachód „ „ 7 „ 38. Długość dnia godzin „ 15 „ 22. Przybyło „ „ 7 „ 44.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 51 c. Zachód „ „ 6 „ 42 w Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8 Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.	Sobota: Bonifacego Męcz. Niedz.: Zofji z 3-ma córkami. Poniedziałek: Jana Nepomucena Wtorek: Paschalisa Wyzn.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Cierpimira; jutro Ludowita.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Anny na Krak.-Przedm. i św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej o 9-ej rano piąta nowenna ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Zabawy: Na dochód Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, wieczór dramatyczno-humorystyczny p. Gustawa Fiszera. (Sala resursy obywatelskiej—8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 568 kop. 66½. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Lukrecja Borgja", jutro „Kosa i kamień" i „Miłość i sztuka" (1-szy i 2-gi akt);—Rozmaitości: dziś „Figiel Benvenuta" i „Sztuka przypodobania się", jutro „Zmykajmy"; — Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie", jutro „Djana" (1-szy raz) i „Dorożka № 117" (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Mowa ministra Puttkamera.

W dalszym ciągu swej mowy sobotniej, pruski minister spraw wewnętrznych prawił co następuje:

Zastanowić się teraz należy, jakie środki zaradcze i jakie żywioły przeciwstawić możemy temu skoncentrowanemu natarciu polskich agitatorów? Niemiecka większa własność, zarówno dzięki swojej inteligencji i sposobowi gospodarowania, jak patrjotyzmowi i gotowości do ofiar, uważaną być może za trwały wał obronny przeciw napierającemu polonizmowi; zapytuję wszakże współrodaków moich z Poznańskiego, czy tem uznaniem obdarzyć można cały zastęp właścicieli większej własności w tej prowincji? Sądzę, że zaprzeczyć temu należy... Większa część tamtejszej większej własności niemieckiej tylko połową duszy należy do prowincji, którą zamieszkuje, przybyła ona do niej z zewnątrz, nie ujrzała się wszakże tak zadowoloną socjalnie i ekonomicznie, jak tego pragnęła, i dlatego poddała się pewnej apatji, która jej nie pozwala tak żywo uczestniczyć w politycznych i narodowych zadaniach teraźniejszości, jak byłoby do życzenia.

Mniejsza posiadłość niemiecka w Poznańskiem będzie, mojem zdaniem, potrzebowała w najwyższym stopniu poparcia i kierownictwa organów państwowych, a kościół ewangelicki odgrywa w polskich prowincjach rolę tak nikłą, że prawie żadnej odeń pomocy oczekiwać nie można.

W Prusiech zachodnich stan rzeczy jest nieco innym; tam żywioł polski nie przeciwstawia się tak zbitą masą naszemu, już choćby dlatego, iż szlachta polska znikła tam już zupełnie z powierzchni. Widać to już ze składu reprezentacyj prowincjonalnych i powiatowych. Muszę stwierdzić wszelako, że właśnie w Prusach zachodnich agitacja polska w ostatnich dziesiątkach lat spotęgowała się do wyżyny nigdy nieprzeczuwanej i że z roku na rok usiłowania te rosną. W Prusach zachodnich rzeczy już doszły do tego, że żywioł polski zaczyna tam wpływ swój przekradać i po za granice prowincji; górnolotne plany polskiej agitacji mają na celu zawładnięcie częścią Pomorza. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.)

A zatem powiadam: Obawy, jakie przejmują nas wobec takiego położenia rzeczy, nasuwają pytanie: czy wystarcza dzisiejsza organizacja państwowa w Poznańskiem i Prusach zachodnich na to, ażeby dać nam zupełne bezpieczeństwo wobec postępów agitacji polskiej, rękojmię spokojnego i prawidłowego rozwoju w duchu narodowo-niemieckim tak, abyśmy nareszcie te prowincje mogli nazwać naszemi? Na to pytanie rząd zmuszony jest odpowiedzieć przecząco; jest on przekonany, że tylko wzmocnieniem wagi państwowego wpływu, zwłaszcza w Poznańskiem, będzie można przeciwdziałać należycie zgubnym następstwom. Przyznaję, że landraci tamtejsi nie mogą sprostać zadaniu polityczno-narodowemu, jakie ciąży na ich barkach.

Jeżeli nie ulżymy im pod innemi względami, nie będą mogli wywierać należytego wpływu na ludność, aby rozproszyć niebezpieczeństwa, które ze wszystkich stron na nas cisną. Landrat musi występować czynnie na arenie narodowego życia, musi on być w możności komunikowania się najpoufniejszego z każdą jednostką, oddziaływającą na rozwój stosunków miejscowych, musi cały powyżej skreślony stan rzeczy ująć z niemiecko-narodowego punktu widzenia, wszystkie żywioły nagromadzić do skutecznej i ofiarnej pracy pod hasłem niemieckiej kultury i niemieckiego obyczaju.

Z tego wyłącznie politycznego punktu widzenia sądzę, że byłoby w najwyższej mierze pożądanem, aby Wysoka Izba przyjęła projekta rządowe. Mam niezłomne przekonanie, że skoro ta ustawa zostanie przyjętą, skoro okres przejściowych starć i przykrości minie, kraj cały przekona się, że rząd i jego reprezentacja miały słuszność, a wtedy ustawa nietylko wyjdzie na korzyść zbiorową państwa, ale i obu prowincyj, których dotyczy. (Huczne oklaski.)

W dalszych rozprawach zabierali jeszcze ze strony polskiej głos posłowie Jarochowski i Czarliński.

Pierwszy, jako znawca historji, zbijał wywody, zawarte w sprawozdaniu komisji, a zarzucające polakom złe gospodarstwo w Prusach zachodnich za czasów rzeczypospolitej. Przeciwnie, sama to ludność niemiecka miast zachodnio-pruskich zawezwała pomocy przeciw despotyzmowi i bezrządowi zakonu krzyżackiego; polakom tylko zawdzięczają niemcy w Prusach zachodnich swe wyzwolenie. Należałoby raz zerwać z systemem koszlawienia historji i ubliżania przeszłości polskiej.

Poseł Czarliński, polemizując z niemcem Tiedemanem, zauważył: P. Tiedeman użalał się świeżo, że w miasteczkach poznańskich nie ma już sił wystarczających do pełnienia funkcyj autonomicznych. Na kogóż spada za to wina, jeżeli nie na ministra? Skoro jaki polak albo katolik zostanie wybrany, rząd poprostu go nie zatwierdza. Motywują nowy podział wrzekomem przeciążeniem landratów. Mimo tego przeciążenia mamy jednak przyjemność obcowania w tej wysokiej izbie z 49 landratami, a nowy podział nie zapobiegnie zapewne temu, aby przyjemność nasza jeszcze nie wzrosła! (wesołość). P. minister mógłby zaniechać raz niesmacznych podsuwań nam ukrytych pobudek i zamiarów (niepokój). Możemy go zapewnić, że ani od niego, ani od państwa pruskiego nie spodziewamy się odbudowania Polski (wesołość). Myżto jesteśmy agitatorami, my, którzy domagamy się swojego prawa, lub może raczej ci, którzy utrzymują, że słowo królewskie nie jest warte jednego feniga?!!..

X.

3)

STARA PANNA,

NOWELA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem powóz ów zbliżył się i poznać już było można, modny naówczas, choć po wsiach nieznany karykl, parą końmi w chomontach angielskich, suto srebrem przyozdobionych, ciągniony. Na koźle siedział sam podczaszyc, on to bowiem był, wystrojony francuską modą, w płaszczyku o dziesięciu kołnierzach narzuconym dla pyłu i chłodnego wiatru... Powoził on bardzo zręcznie, a za nim, wyprostowani, poważnie, z rękami na piersiach pozakładanemi, z minami nasępionemi siedzieli woźnica i kamerdyner.

Ponieważ wszystkich w sąsiedztwie znano, łatwo się było domyśleć kogo Pan Bóg dał.

Podczaszyc wysiadłszy nawet się prezentować długo nie potrzebował. Dla oczów nienawykłych do francuskiego stroju, bo po wsiach mało go widywano, chyba w niewielu pańskich dworach—wyglądał śmiesznie ów kuso ubrany jegomość. Frak miał aksamitny w prążki, z guzikami wielkiemi, na których za szkiem widać było malowane motyle, muchy i różne owady. Pod nim jedwabiami haftowana bogata kamizola, z łańcuszkami od zegarków i dewizkami od nich, otwarta na piersi, przepuszczała wyglądający z niej koronkowy, buchasty żabot, ponad którym ogromna biała chusta szyję obwijająca, sztywnie ją do góry trzymała.

Na nogach miał pantaljony żółte i buty z lakierowanemi sztylpami... Na głowie bardzo misterna peruczka upudrowana, zastępowała kapelusz mały, który trzymał pod pachą. U boku miał szpadkę z rękojeścią ozdobną z perłowej macicy i bronzu, ale cieniusieńką tak, jak gdyby nią na komary miał polować...

Podczaszyc, mimo wyświeżenia nie był już świeżym, twarzyczka nieszpetna, wygolona, gdzieniegdzie marszczkami się zaczynała okrywać. Wyraz jej był zadumany, do zbytku wymuszenie serjo, dumny nieco. W oczach miał coś dzikiego i ostrego...

Podkomorzy przyjął go bardzo uprzejmie, ale bez zbytnich czołobitności, bo się kłaniać nisko nie zwykł nikomu.

Poprowadzono go do pokoju, gdzie rozmowa, z początku nader trudna, szła jak po grudzie. Podczaszyc do niej dużo francuszczyzny mieszał, więc gospodarz na pannę Stratonikę skinął, aby w sukurs przybyła.

Niewiele to pomogło, gość był smutny, ciężko mu jakoś szło, i kawy się napiwszy, grzeczności kilka powiedziawszy, wkrótce odjechał.

Odwiedziny te zdumiały wszystkich, tylko jeden pan Honory odgadł, że to była przegrywka do pożyczenia pieniędzy.

— Nie wypadało mu przy pierwszej znajomości z tem na plac wyjechać, ale nie chybi pewnie!

W kilka dni rewizytował podkomorzy landarą w cztery konie, przyjęty, jak powiadał, bardzo mile i grzecznie, zmuszony cały ogród oglądać i wszystkie w nim poczynione meljoracje i przyozdobienia.

Ruszał na to ramionami, bo się nie znał na owych ogrodach modnych i śmiesznemi je znajdował, fantazjami pańskiemi nazywając.

Minęło trochę czasu, aż podczaszyc o tej samej godzinie co pierwszym razem, karyklem tym samym, tylko we fraku innym, jaśniejszej barwy, przybył znowu.

Sam na sam z podkomorzym zostawszy na chwilę, jak on odgadł zawczasu, z niemałem zakłopotaniem w istocie zgłosił się o pożyczkę tysiąca czerwonych złotych. Przyszło mu to z trudnością wyjąknąć, ofiarował oblig intabulowany i procent jakiegoby podkomorzy żądał.

Pan Honory, który musiał zawczasu informacyj zasięgnąć i o stanie interesów i o człowieku, chwilkę tylko namyśliwszy się, rzekł:

— Nie zwykłem ja pożyczać na lekko, bom grosza się ciężko dorabiał—trudem, sąsiad sąsiadowi, gdy może wygodzić, powinien. Dam panu podczaszycowi czerwonych złotych obrączkowych tysiąc, ale pod jednym warunkiem.

Przybyły gość, który się pewnie ciężkiej klauzuly spodziewał, spytał — pod jakim?

— Oto, abyś mi pan ani obligu żadnego nie dawał, ani kwitka, ani mnie intabulował na dobrach, dam na słowo jego... na rok i na piąty procent...

Podczaszyc się zarumienił mocno, zawahał trochę, zmieszał i począł za ręce ściskając dziękować... Zabrał tedy z sobą woreczek opieczętowany zielony, w

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Donoszą z Petersburga, iż w ministerjum sprawiedliwości opracowane zostały uzupełnienia i wyjaśnienia przepisów o darowiźnie i spadkach. Pomiędzy innemi ma być wzbronione legowanie używalności majątku. Osoba, która na mocy testamentu uzyskuje prawo używalności, nie może być uznaną za właściciela, a ponieważ używalność majątku stanowi część składową prawa własności, zatem pozostawienie tylko przywileju używalności osobie, której nie nadano praw właściciela — nie może być uznane za ważne. Wyjaśnienie powyższe ma wejść do kodeksu cywilnego.

= *Petersb. Wied.* dowiadują się, iż ministerjum finansów, w celu zapewnienia prawidłowego wpływu podatku procentowego od czystego zysku zakładów przemysłowych i handlowych, zamierza zaprowadzić we wszystkich zakładach wzmiankowanych kategoryj obowiązkową formę książek, na zasadzie których obliczany będzie następnie czysty dochód i podatek procentowy. Inspektorowie podatkowi winni będą w ciągu roku kontrolować prowadzenie książek i sprawdzać pozycje. Zaprowadzenie powyższego porządku ma jednocześnie na celu utrudnić fikcyjne przekazywanie majątku i podstępne bankructwa.

= Główny naczelnik kraju nie zgodził się na zawiązanie Towarzystwa przyjaciół zdrowia, którego projekt powzięło grono tutejszych lekarzy. Zasadą do tego wystąpienia była okoliczność, że istniejące już Towarzystwo lekarskie zakresem swych czynności obejmuje i cele projektowanego towarzystwa.

= Projekt przebudowania lewej strony dwupiętrowego frontu szpitala wolskiego, dla pomieszczenia tamże oddziału szpitalnego przy wykończających się na ulicy Okopowej salach zarobkowych imienia Stanisława Staszica, zatwierdzonym został przez wydział budowlany rządu gubernjalnego i roboty niebawem rozpoczęte zostaną.

= Ulica Nowogrodzka, na całej przestrzeni od miejscowości zwanej „folwarkiem świętokrzyskim" do Żelaznej, jeszcze w roku bieżącym będzie wybrukowaną.

= Do grona opiekunek ochrony XI-ej przy ulicy Tamka, pod wezwaniem św. Piotra, zaproszono pp. hr. Feliksową Czacką, bar. Józefową Zachertową i Marję Wołowską. Do ochrony zaś praskiej imienia hr. Hieronimy Uruskiej zaproszono na opiekunki pp. Julję Wodzyńską, Helenę Michalecką, Maksymiljanową Fajansową, Wincentową Szymańską, Marję Rościszewską, Joannę Luerową, Emilję Geberową i Stefanję Krzyżanowską.

= Szczegóły.

Podaną we wczorajszym, wieczornym numerze wiadomość o tragicznym zgonie ś. p. Juljana Konstantego **Ordona**, uzupełniamy kilkoma szczegółami:

Samobójstwo 75-letniego starca nastąpiło niespodzianie i nikt z najbliższych znajomych katastrofy nie przeczuwał.

„W papierach, pozostałych po nim (pisze w liście do nas znakomity nasz poeta, stale we Florencji zamieszkały), żadnego powodu do tak rozpaczliwego kroku znaleźć nam się nie udało. Skarżył się wprawdzie na dolegliwości fizyczne, na utratę słuchu, na nieczynność —ale zresztą trzymał się jako tako."

Samobójstwo nastąpiło w dniu 4-ym b. m., w godzinach rannych.

Jeden z rodaków, mieszkający w tym samym co i on domu, dowiedziawszy się o katastrofie, zawiadomił o niej naszego poetę, który natychmiast na miejsce wypadku pośpieszył.

„Znaleźliśmy (słowa listu) przyjaciela naszego na ziemi pod oknem, leżącego na bok. Twarz była przestrzelona, krwi ilość znaczna, pistolet tkwiący jeszcze w ręku..."

Ś. p. Ordon był człowiekiem prawym i szlachetnym, pełnym godności w postępowaniu z ludźmi, spokojnym, unikającym zatargów, mężnym aż do bohaterstwa, chętnym w niesieniu pomocy drugim —„brakowało mu tylko (pisze T. L.) zasady religijnej".

Ś. p. Ordon w liście, przed śmiercią pisanym, a ostatnią jego wolę wyrażającym, żądał spalenia papierów swych, listów i—ciała.

Zdaje się—zauważa szanowny nasz korespondent —iż nieboszczyk, przebywając przez długi czas w Anglji, zaraził się epidemicznym w krainie tej *spleen*'em, tą zimną, flegmatyczną pogardą życia, która nigdy w wybuchy gwałtownego pesymizmu nie przechodzi; ale przegryza duszę ludzką, jak rdza...

Do goryczy, jaką napełnione było serce ś. p. Ordona, przyczyniło się też i osamotnienie, w jakiem żył oddawna.

Żony nie miał, rodzina była daleko, brata, do którego był przywiązany, niedawno stracił, z kolegów ledwie kilku i to po różnych kątach świata rozrzuconych pozostało...

„W ostatnich latach (słowa listu) wzrok i słuch począł go opuszczać; *spleen* potęgował się, a połączony z pewnemi zwątpieniami o sobie i ludziach doprowadził go do kroku, który najspokojniej dokonał."

Szanowny korespondent dodaje jeszcze:

„Pieniędzy pozostało po nieboszczyku tyle, że na pogrzeb wystarczy.

Pensję pobierał majorską od rządu włoskiego.

Honory wojskowe będą ciału jego oddane, gdyż komendant fortecy, mimo wyjątkowych okoliczności, w jakich śmierć nastąpiła, na takowe zezwolił.

Ciało, wedle ostatniej woli, będzie spalone, a popioły zebrane w urnę."

Cześć nieszczęśliwemu bohaterowi!

= **Ze sztuki.**

* W dniu wczorajszym obraz Rochegrosse'a p. t. „Napad rozbójniczy" został z wystawy Krywulta usunięty i wysłany do Paryża.

* Do zbiorów Towarzystwa sztuk pięknych przybyła akwarela Karazina p. t. „Wieczór w lesie", wygrana na ostatniem losowaniu cesarskiego petersburskiego towarzystwa.

* Artysta-malarz p. Ludwik Wiesiołowski zwrócił się do komitetu Towarzystwa sztuk pięknych z propozycją udzielenia mu jednej z sal gmachu dla wystawienia zbioru własnych obrazów w liczbie 12-tu.

= Z gmachu sztuk pięknych.

W dniu wczorajszym ukończono naprawę [illegible] wystawy sztuk pięknych, silnie nadwerężonego [illegible] nawałnicę gradową.

Korzystając ze sposobności, gospodarz wys[illegible] polecił zasłonić niektóre szyby, a tem samem [illegible] tłumić zbyt jaskrawe światło.

Skutkiem tego znajdujące się na wystawie obr[illegible] i rzeźby zyskały korzystniejsze oświetlenie.

= Wystawy konkursowe.

Zawczasu już komitet Towarzystwa sztuk [illegible]knych ogłasza o dorocznych wystawach konku[illegible]wych, jednej: sztuki ornamentacyjnej i reproduk[illegible]nej, drugiej: malarskiej i rzeźbiarskiej.

Pierwsza z nich odbędzie się w r. b., a mianow[illegible] otwarcie jej nastąpi w dniu 15-ym października.

Wystawa ta ma się składać z trzech działów [illegible] miniatury, emalje, malowanie na szkle, porcela[illegible] fajansie; 2) sztychy, akwaforty, drzeworyty, [illegible]grafje i wszelkiego rodzaju ręczne reprodukcje; [illegible] rozmaite ornamentacje.

Nagród pieniężnych będze trzy, a mianowicie: [illegible] rubli w złocie za dzieło, odznaczające się w każdej pojedynczej grupie.

Nadto zostanie wydaną pewna liczba listów pochwalnych.

Przyjmowanie deklaracyj ma trwać tylko do 1-go października.

Druga wystawa konkursowa, malarska i rzeźbiarska, będzie urządzoną dopiero w styczniu 1888-go r.

Z dziedziny malarstwa zostaną przyjęte: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki; z rzeźby zaś wszelkiego rodzaju, bez względu na materjał, tudzież wyroby medaljerskie.

Nadto znajdą pomieszczenie plany i modele architektoniczne.

Nagrody za dzieła bezwarunkowo odznaczające się będą po 150 i 50 rubli w złocie w oddziałach malarstwa i rzeźby, a w oddziale architektury: większa 300 rs., mniejsza 150 rs.

Na wystawę będą przyjmowane dzieła, wykonane w ciągu lat trzech ostatnich, które poprzednio nie były wystawione.

= „Hasło" dla Lutni.

Przypominamy, że ostatni termin nadsyłania konkursowych „haseł" dla stowarzyszenia śpiewackiego Lutnia upływa z godziną 8-ą wieczorem w nadchodzącą sobotę.

„Hasła" nadsyłać należy do składu nut pp. Gebethnera i Wolffa.

= Z posiedzeń.

Z odczytanego na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów przędzalni Zawiercie sprawozdania dowiadujemy się, iż sprzedaż wyrobów fabryki w 1886-ym roku prawie dorównała produkcji, wyniosła bowiem 4,218,368 rs.

---

jakich złoto trzymać zwykł był podkomorzyc—i pojechał.

Lecz tak go to za serce jakoś ujęło, tak się czuł wdzięcznym i rozczulonym dla podkomorzego, że od tej pory, on co u nikogo zgoła nie bywał, coraz częściej zaczął bez ceremonji do Mazanówki w różnych porach przyjeżdżać i poufale przestawać z podkomorstwem.

Prawie przy każdej takiej wizycie bywała na pomoc wzywana panna Stratonika, i wcale się z podczaszycem nie ceremonjowała, ale on, mimo wielkiej dla wszystkich grzeczności, na nią nie patrzył, unikał jej i niemal wstręt jej okazywał; na co ona bynajmniej nie zważała. Nie śmiała mu się wprawdzie w oczy, lecz gdy odjechał, czasem sobie z niego podżartowywała.

Nie można było zaprzeczyć, że przy swej przybranej powadze, nasępionej minie, manierach wyszukanych, czasami podczaszyc niezmiernie śmiesznym bywał. Raz szczególniej okazał się nim do tego stopnia, iż, gdyby nie nakazana gospodarzowi zręczność i względność, boki zrywać trzeba było.

Mówiło się o tem wyżej, że z fantazji pańskiej przyszło mu do głowy samemu pracować w ogrodzie i próbować nawet grabienia, koszenia i żęcia. Mówiono o tem oddawna, ale nikt wierzyć nie chciał.

Raz, gdy się już zupełnie spoufalił z podkomorstwem i wyszedł z niemi czasu kosowicy i żniwa za dwór ku polom, spoglądając na wieśniaków, zajętych robotą, podczaszyc wyraził się, jakby mu to mimowolnie z ust się wyrwało:

— Dosyć że te chamy nic z gracją robić nie potrafią! Jak to się obraca ciężko! Co za ruchy, gdy to samo możnaby daleko zręczniej i milej dla oka wykonać!

Panna Stratonika zaczęła się, słysząc to, śmiać głośno.

— Niestety! — rzekła — my nietylko z większą gracją, ale całkiem nie potrafilibyśmy dokazać tego co oni.

Podczaszycowi oczy zaświeciły.

— Bardzo przepraszam! — rzekł — bardzo przepraszam...

— Któż? może pan? — zapytała, ciągle śmiejąc się, panna.

Podczaszyc zwrócił się ku niej z ukłonem, ręką chudą wskazał na pierś i rzekł serjo bardzo:

— Tak... ja...

Śmiała się jeszcze panna, gdy podczaszyc skinął na swego kamerdynera, który zawsze zdaleka mu towarzyszył i rozkazał od jednego z kosarzy przynieść kosę.

Stali wszyscy w niemym podziwie, gdy służący otartą sianem i błyszczącą kosę podał panu swojemu, który ją z wielką uwagą rozpatrywać zaczął.

Z jakiemś namaszczeniem i uroczystością, minę nastroiwszy poważną bardzo—podczaszyc odpiął szpadkę, ktorą miał u boku, i oddał ją, razem z kapelusikiem kamerdynerowi do trzymania.

Zakasał potem koronkowe mankiety, stanął w postawie wymuszonej, jakby menueta miał tańcować, kosę ujął z wielką gracją w ręce, nachylił się nad bujną trawą i—począł w istocie kosić.

Chłopi, będący przy robocie niedaleko, zaczęli się, mimo krzyku ekonoma, zbiegać dla przypatrzenia temu osobliwszemu widowisku... Było w istocie na co patrzeć, bo podczaszyc nietylko kosił mistrzowsko, nie zostawiając nigdzie trawy, zrzynając ją równiuteńko, składając pokosy z matematyczną ścisłością linij, ale ruchy jego były malownicze, teatralne i kosząc, zdawał się spełniać coś nadzwyczaj uroczystego.

Podkomorzemu i całemu towarzystwu to zniżenie się wielkiego pana do tak ordynaryjnej, chłopskiej roboty, wydawało się czemś tak monstrualnem, tak poniżającem—i to jeszcze wobec chamów! że nawet panna Stratonika śmiać się przestała.

Podczaszyc, po niejakim czasie z tryumfem na twarzy, podniósł kosę, sparł się na niej w teatralnej pozie i—spojrzał na oniemiałych widzów.

— Widzicie państwo—rzekł—że te czynności, które człowieka do natury zbliżają—mogą się odbywać, nie poniżając go... Natura! tak! natura!! oddaliliśmy się od niej i straciliśmy poczucie piękności w spółkowaniu z nią... w złotym wieku odbywało się to inaczej...

Wykrzyknika tego, na pół po francusku—nikt nie zrozumiał. Podkomorzy minę miał pełną politowania, przekonanym będąc, że istotnie podczaszyc dostał bzika...

On zaś tak był jakoś rozmarzony tem zbliżeniem do natury, iż oddawszy kosę, kazał sobie podać sierp i z równą gracją ruchów wziął kilka garści...

Włościanie z początku się śmiać chcieli, bo sądzili, że się okaże niezgrabnym, ale—gdy dowiódł im, że w istocie kosić i żąć umiał, spoglądali nań oniemiali i z respektem...

Okazawszy pannie Stratonice, iż nienadaremnie chamów niezgrabnymi nazywał, podczaszyc kazał sobie podać szpadę, przypiął ją, kapelusik wziął pod pachę i zbliżył się znowu do towarzystwa, wzruszony widocznie tym popisem publicznym...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Czysty zysk po potrąceniu już sum na rezerwę i amortyzację uczynił 190,275 rs.

Dywidenda po 7%, zaproponowana przez zarząd, została przez zebranych uchwaloną.

Nadto z czystych zysków na specjalną rezerwę, na razie jakichś niekorzystnych fluktuacyj, przeznaczono wydzielić 22,500 rs.

Wychodzący z kadencji członkowie zarządu i komisji rewizyjnej ponownie zostali wybrani.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Początkowo powzięty projekt zwołania nadzwyczajnego ogólnego zebrania, z powodu szkód poniesionych przez ogrodników w czasie burzy gradowej, został zaniechany.

Natomiast przyśpieszono termin miesięcznego zebrania, które się odbędzie w dniu 13-ym b. m., tj. w nadchodzący piątek, jak zwykle o godz. 8-ej wieczorem, w sali resursy obywatelskiej.

Porządek dzienny, oprócz zwykłych spraw bieżących, obejmie: wniosek pp. J. Kaczyńskiego i Krawskiego w przedmiocie przyjścia z pomocą ogrodnikom-warzywnikom, których grad przyprawił o znaczne szkody.

Nadto kwestja wystaw sezonowych w oświetleniu p. J. Kaczyńskiego będzie szczegółowo rozpoznaną.

Losowanie roślin, jak zazwyczaj, zamknie porządek obrad miesięcznego zebrania.

= Z Towarzystwa gorzelniczego.

Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że d. 14-go b. m., o godz. 10-ej rano, w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odbędzie się ogólne nadzwyczajne posiedzenie uczestników warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu.

Przedmiotem obrad zebrania tego będą kwestje następujące: zatwierdzenie instrukcji dla zarządu Towarzystwa, jak również zatwierdzenie czasu trwania umowy z obecnym dyrektorem handlowym zawartej; przedstawienie budżetu projektu na bieżące półrocze; oznaczenie sumy, do jakiej zarząd ma być upoważnionym do wystawiania weksli i innych terminowych zobowiązań, i decyzje nad wnioskami, dotyczącemi dalszego prowadzenia interesów Towarzystwa.

Zaznaczyć należy, że w myśl 53 paragrafu ustawy, każdy członek ma prawo uczestniczyć na posiedzeniu i brać udział w rozstrzyganiu pytań, przedstawionych pod uchwały zgromadzenia, czy to osobiście, czy też przez pełnomocnictwo.

Każda akcja daje prawo do głosu, lecz jeden uczestnik nie może posiadać więcej nad dziesięć, łącznie z głosami z pełnomocnictwa.

= O fanty.

Zarząd „Przytuliska” za naszem pośrednictwem przypomina szanownym opiekunkom, opiekunom i w ogóle osobom dobroczynnym, że loterja fantowa, z której dochód ma zasilić fundusze pożytecznej instytucji, odbędzie się w dniu 18-ym czerwca, w ogrodzie zwanym „Frascati”.

Czas więc nadsyłać fanty do kancelarji „Przytuliska” pod nr. 7-my na Wilczej.

= Ze stacji filtrów.

Roboty na stacji filtrów na Koszykach tak już postąpiły, że ustawianie galerji schodowej w wieży ciśnień za dni kilka zupełnie będzie ukończonem.

Roboty mularskie przy budowie drugiej grupy filtrów, składającej się z dwóch oddziałów, przeznaczonych wyłącznie do klarowania wody, w czwartej części wykonane już zostały.

Niezależnie od tych robót, dalsze montowanie maszyn bez przerwy się prowadzi.

Całość robót ukończona będzie najpóźniej w początkach lipca.

= Z żeglugi parowej.

Z dniem 15-ym b. m. rozpocznie się kursowanie statków parowych pomiędzy Warszawą i Pułtuskiem.

Komunikacja będzie się odbywała na „Sandomierzu”, oraz świeżo wykończonym w tutejszych warsztatach „Andrzeju”.

= Woskowe znakomitości.

W przyszłym miesiącu ma zjechać do Warszawy muzeum znakomitości europejskich—z wosku.

Właściciel figur, francuz, posiada w swym zbiorze kilkanaście wizerunków swych wielkich ziomków, a pomiędzy innemi jenerała Boulanger'a.

= Oryginalny sposób.

Mieszkańcy Nowej Pragi słusznie uskarżają się na zbyt wąski i niedogodny chodnik, wiodący do dworca kolei petersburskiej.

Jeden z pomienionych mieszkańców, p. G., w liście wystosowanym do naszej redakcji doradza, aby w celu zachęcenia zarządu kolejowego zamieścić następującą zmyśloną wiadomość:

„Dowiadujemy się, iż zarząd kolei petersburskiej magistratowi miasta Warszawy bezinteresownie udzielił kilkadziesiąt tysięcy łokci kwadratowych własnego placu.

„Darowana przestrzeń ma być użytą na znaczne rozszerzenie chodnika, prowadzącego do dworca tejże kolei.

„Zarządowi od ogółu interesowanych należy się szczera podzięka.”

Jest to co najmniej oryginalny sposób zachęty...

= Kwestja prawna.

W dniu wczorajszym do tramwaju na ulicy Marszałkowskiej pragnął wsiąść mężczyzna, którego powierzchowność zdradzała rozstrój umysłowy.

Konduktor wobec niepokoju obecnych kobiet, z których dwie zamierzały opuścić wagon, był zmuszony odmówić wstępu choremu.

Czyn ten wywołał interpelację jednego z pasażerów, który napadając na konduktora zapowiedział, iż wniesie skargę za samowolę tramwajowego sługi.

Obecny przy zajściu nasz współpracownik oraz pan W., wyższy urzędnik kolejowy, wobec słuszności, leżącej po stronie konduktora, udzielili temuż własne karty z zaświadczeniem, iż wydalenie niespokojnego pasażera było nieuniknionem.

Sądzimy, iż zarząd kolei konnej powinienby zapobiedz tego rodzaju nieporozumieniom za pośrednictwem drukowanej instrukcji, złożonej na ręce konduktorów.

= Ucieczka wyjaśniona.

Przed tygodniem donosiliśmy o sensacyjnem zniknięciu niejakiego E. Z., pracownika kantoru fabrycznego, który nazajutrz po ślubie wyjechał z Warszawy, a jednocześnie zawiadomił młodą żonę, iż zapewne nigdy się już w życiu nie zobaczą.

Rodzina młodej kobiety, która wpadła w rozpacz graniczącą z obłąkaniem, przedsięwzięła energiczne poszukiwania za zbiegiem.

Przedstawiało to wobec tajemniczego zniknięcia Z. trudność nielada.

Przypuszczenie o pojedynku amerykańskim i odebraniu sobie życia wykluczała ta okoliczność, iż Z. zabrał kapitalik lokowany w banku państwa w rozmaitych walorach na sumę około 8,000 rs.

Kto się zabija, nie myślałby o podnoszeniu pieniędzy.

Zwrócono się więc w rozmaitych kierunkach i sprawa jest teraz do pewnego przynajmniej stopnia wyjaśnioną.

P. E. Z. uciekł z obawy przed odpowiedzialnością karną.

Okazało się, że był on poprzednio żonaty i zawierając powtórne związki przy życiu pierwszej żony, dopuścił się bigamji.

Dlaczego jednak Z. uciekł zaraz nazajutrz po ślubie, kiedy jeszcze mu nic wówczas nie groziło?—pozostaje tajemnicą dotychczas niewyjaśnioną.

W ogóle fakt dokonanego dwużeństwa i miejsce pobytu prawej żony Z. są dokładnie wiadome, lecz wiele innych stron niegodziwego postępku tego człowieka wobec kobiety, którą przecież kochał, pozostaje niewytłumaczonemi.

Ponieważ małżeństwo *ipso facto* musi być unieważnione, więc zbierają się dowody dla przeprowadzenia procesu.

O Z. otrzymano wiadomość, iż uciekł do Ameryki.

= Ujęta.

W dniu onegdajszym ujęto Łaję Tłustą żebraczkę, która jednocześnie była wspólniczką złodziei.

Tłusta przed kilku dniami okradła E. Epsteina, zamieszkałego pod nrem 5-ym na Gęsiej.

= Zajście.

Nocy wczorajszej na ul. Miedzianej między Panonorewem i Dorochjewem z jednej a Kędzierskim, Rafałowskim i Trębskim z drugiej strony przyszło do starcia dość gwałtownego.

Sprawa została skierowaną na drogę sądową.

= Przejechanie.

Dorożkarz nr. 22, Kazimierz Stańczyk, przejechał Józefa Gerałtowskiego, który uległ złamaniu ręki.

Nieprzytomnego G. odwieziono do szpitala żydowskiego.

= Zagadkowa śmierć.

W koszarach mirowskich w sieni znaleziono zwłoki niewiadomego z nazwiska człowieka, starca blisko 80-letniego.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

Z SĄDÓW.

Prawo czy wyzysk?

Dużo się mówi u nas o praktykach towarzystw asekuracyjnych, wymierzonych na niekorzyść ubezpieczonych. Obecnie do charakterystyki tych operacyj przybył nam nowy przyczynek w kwestji t. z. prowizji czyli dyskonta przy ubezpieczeniach na życie.

Spór, o którym mówimy, wynikł między petersburskiem Towarzystwem ubezpieczeń a panią Anną Wizgałow, działającą w imieniu swych dzieci, dziedziczących po jej mężu, Aleksandrze Wizgałow.

Ten ostatni ubezpieczył się w Towarzystwie petersburskiem na rzecz swych dzieci na 4,000 rs., płatnych po jego śmierci, i na dowód asekuracji otrzymał polisę, opatrzoną numerem 6,491.

Kiedy po śmierci Wizgałowa pozostała po nim wdowa zwróciła się do jeneralnego przedstawiciela Towarzystwa z żądaniem wypłaty, przyznano jej prawo do ubezpieczeniowej sumy, jakkolwiek p. Wizgałow sam pozbawił się życia, wypłacono jednakże tylko 3,940 rs., po potrąceniu prowizji według następującego rachunku.

Ustawa Towarzystwa w art. 108 orzeka: „Wypłata kapitału następuje niepóźniej, jak w trzy miesiące po dostarczeniu zarządowi niezbędnych dokumentów, uznanych za dostateczne, nieinaczej jednakże, jak po złożeniu polisy z pokwitowaniem z odbioru wyrażonej w niej sumy. Wszelkie wydatki, potrzebne do przesłania gdzie należy ubezpieczonego kapitału, liczą się na rachunek tego, komu suma została przyznaną.”

Opierając się na przytoczonym artykule, reprezentacja Towarzystwa, jakeśmy rzekli, potrąciła sobie tytułem prowizji za trzy miesiące $1\frac{1}{2}\%$ czyli 60 rs., na co wydane zostało pani Wizgałow osobne pokwitowanie.

Podług tłómaczenia Towarzystwa, artykuł 108 ustawy wkłada na zarząd obowiązek zapłacenia kapitału pośmiertnego dopiero po trzech miesiącach. Do tego czasu wypłata zależy od Towarzystwa i może nastąpić lub nie, stosownie do jego uznania.

Wniosek ten potwierdza analogiczny art. 18 ustawy Towarzystwa „Rosja”, który mówi wyraźnie, że obowiązek wypłacenia kapitału pośmiertnego zaczyna się dopiero po upływie trzech miesięcy od legitymacji ubezpieczonych, a także ogólne przepisy ustawy postępowania cywilnego o terminach oraz kodeksu cywilnego (art. 1186 i 1187).

Prostem następstwem takiego wniosku jest ze strony Towarzystwa ubezpieczeniowego prawo wymagania bonifikacji w razie wcześniejszej wypłaty. Tak postępują Towarzystwa: „Jakor”, „Rosja” i „Rosyjskie”.

Pani Wizgałow, nie podzielając rozumowania Towarzystwa, zaskarżyła tutejszego jej przedstawiciela przed sąd pokoju, żądając zwrotu prowizji 60 rs., jako pobranej nieprawnie.

Z przytoczonych przez obrońcę jej, adw. przys. Mayzla, zasad prawnych wyjmujemy następujące. Jakkolwiek pani Wizgałow, zwracając polisę, pokwitowała jednocześnie Towarzystwo petersburskie ze wszelkich pretensyj, z tytułu ubezpieczenia nieboszczyka jej męża wyniknąć mogących, niemniej jednak nie może ona zrzec się prawa do wynagrodzenia, słusznie jej przypadającego.

W przewidywaniu kolizji zażądała wydania jej oddzielnego kwitu na potrącone 60 rs. prowizji i sam ten dokument jest dowodem, że nie załatwiła wszystkich z Towarzystwem rachunków, a wyrażenie „Kwituję ze wszelkich pretensyj“ jest tylko zwykłą formalnością, której uczyniła zadość dla otrzymania kapitału pośmiertnego po mężu.

Dokument rzeczony nabiera wagi wobec faktu, że Towarzystwo nie miało do dyskonta żadnego prawa. W art. 108-m ustawy wspomniane są tylko koszta przesyłki, a żaden inny artykuł, zarówno w ustawie Towarzystwa petersburskiego, jak innych towarzystw asekuracyjnych, o prowizji przy wcześniejszej wypłacie nie mówi ani słowa.

Wątpliwości w tym względzie nie usuwa ustawa normalna, której nie posiadamy, natomiast żadna z ustaw specjalnych nie mówi na korzyść pozwanych.

Wreszcie z moralnej strony sprawa przemawia na dobro skarżącej. Jest to jeden ze sposobów wyzysku klientów, którzy i tak już opłacają obfite prowizje dla ajentów, koszta, wysokie premja etc.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty obrońca strony pozwanej, pom. adw. przys. Rotwand, wyłożył zasady, przytoczone już wyżej, nadto z faktycznej strony sprawy objaśnił, że dyskonta dokonano z wiedzą i zgodą pani Wizgałow, przychylając się do jej życzenia, aby wypłata nastąpiła natychmiast.

Skarżąca pokwitowała ze wszelkich pretensyj, na dowód czego złożony został jej kwit własnoręczny, nie może więc obecnie występować przeciwko umowie, zaakceptowanej i wykonanej dobrowolnie, mającej moc prawa dla stron obu.

Co do charakterystyki moralnej obrońca zaznaczył, iż Towarzystwo nie powodowało się w danej sprawie chęcią eksploatacji, czego dowodem może być przedstawiony przez niego protokuł obdukcji nieboszczyka Wizgałowa, stwierdzający, iż śmierć nastąpiła wskutek samobójstwa.

Wypadek podobny, z mocy artykułu 117-go ustawy, zwalnia Towarzystwo od odpowiedzialności, niemniej jednak kapitał pośmiertny przyznano i wypłacono wdowie. Wobec tego obrońca zażądał oddalenia akcji p. Wizgałow.

Sędzia pokoju IX-go rewiru, gdzie sprawa toczyła się w dniu wczorajszym, żądanie powódki oddalił, skazując ją na koszta sądowe.

E. W.

Z przed lat dwudziestu czterech.

W dniu wczorajszym w pierwszym wydziale karnym sądu okręgowego toczyła się sprawa Andrzeja Brzostowskiego, oskarżonego o dokonanie zabójstwa w celach politycznych w r. 1863-im.

Ofiarą morderstwa padł włościanin Wengler, posądzony o szpiegostwo.

Ponieważ Brzostowski przemieszkiwał za cudzym paszportem jako Chmielewski, sprawa długi czas leżała w zapomnieniu i dopiero wczoraj rozstrzygniętą została.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych i skończyły się wyrokiem skazującym. Brzostowski został skazany na 10 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Obronę za oskarżonym wnosił adw. przys. Pepłowski.

E. W.

— *Sprostowanie.*—Ofiara p. K. S. w kwocie rs. 2 kop. 40, zamieszczona w dodatku porannym naszego pisma z dnia 3-go maja, złożoną była nie dla biura nędzy wyjątkowej, lecz dla ucznia szkoły technicznej na wyjazd do Szczawnicy.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wyjazd ucznia szkoły technicznej do Szczawnicy.

Zebrane przez C. S. od różnych osób rs. 9 —Edward Flatau, student med. z Moskwy rs. 1—Z. T. H. rs. 1—L. W. rs. 2.

Na kupno maszyn dla pracujących kobiet.

Edward Flatau rs. 2.

Dla biura nędzy wyjątkowej.

Berent i Plewiński zamiast dawania jałmużny w sklepie rs. 3.

— Znaleziony w ogrodzie Saskim kluczyk i drobna kwota pieniędzy jest do odebrania w naszym kantorze.

Nekrologja.

† Ś. p. Aleksander **Buczek,** towarzysz sztuki drukarskiej, obecnie urzędnik kolei nadwiślańskiej, przeżywszy lat 42, zakończył życie dnia 8-go maja r. b. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 10-go maja, to jest dziś, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Ducha (po-paulińskim), wyprowadzenie zaś zwłok nastąpi w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, na które stroskana żona zaprasza kolegów i znajomych. —1625—

† Ś. p. Eliza ur. Odlé **Wengler,** żona sekretarza ces. niem. konsulatu w Warszawie, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 63, po długiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu dnia 8-go maja 1887 r. Pozostały mąż z synem i córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Aleksandra w dniu 11-ym maja, to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. 3—1624

† W dniu 11-ym maja, to jest we środę, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Janiny **Grosickiej,** w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1617—

† W dniu 11-ym maja 1887 r., to jest we środę, o godzinie **8-ej** zrana w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. Djonizego **Cichockiego,** a to z legatu przez niegdy Djonizego Cichockiego uczynionego; o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —541—

† Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" tym, którzy raczyli odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki mego najdroższego męża ś. p. Józefa **Hofmana,** kasjera przy tramwajach i zarazem tym panom, którzy odśpiewali hymn pożegnalny nad grobem, składam serdeczne „Bóg zapłać".

—1615— **Marja Hofman z familją.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rząd przedstawił izbie deputowanych na posiedzeniu dzisiejszem projekt zawieszenia na dalszy rok sądów przysięgłych w kotarskim okręgu sądowym.

Wiedeń 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Wszystkich dyrektorów ogromnej huty szklanej Walerienthal wydalono.

Wiedeń 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W Kojetynie, na Morawach, zbrojne bandy chłopów urządziły dwukrotny napad na żydów. Powodem krwawego starcia było zabicie dziewczyny. Winnych aresztowano.

Budapeszt 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Z prowincji sygnalizują ogromne pożary lasów. Spłonęło znowu kilka miejscowości. Z sąsiedniej Bukowiny donoszą również o wielkich pożarach lasów w czterech okręgach.

Berlin 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przy dalszych rozprawach nad nowym podziałem Poznańskiego i Prus zachodnich na powiaty, minister Puttkamer dowodził przyrostu ludności polskiej w Prusach zachodnich. (Niestety, zestawienia p. ministra muszą być tendencyjne, jak świadczą wybory, przy których coraz mniej wychodzi z urny polskich posłów; *przyp. red.*)

Berlin 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Parlament niemiecki przyjął na posiedzeniu dzisiejszem dodatkową konwencję handlową z Rumunją. Posłowie wolnomyślni uderzali przy tej sposobności silnie na zamiar podwyższenia ceł od zboża. Jutro stoi na porządku dziennym projekt nowego podatku od wódki.

Berlin 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kreuzzeitung* nazywa wczorajszą mowę bankietową francuskiego prezesa ministrów Gobleta w Hawrze zbiorem frazesów bez znaczenia i wnosi z niej o rychłem ustąpieniu ministra skarbu Dauphina.

Berlin 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Usiłowania rosyjskiego ministra skarbu Wisznegradzkiego, mające na celu podniesienie waluty, znajdują w tutejszych sferach finansowych uznanie.

Berlin 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzisiaj przed południem przybył tutaj z Petersburga hr. Szuwałow z żoną.

Berlin 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W okolicy Wantzenau, w pobliżu Strasburga, budują trzy nowe forty.

Paryż 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Przy wczorajszych wyborach do paryskiej rady municypalnej wybrano 24-ch autonomistów, 10-u radykałów, 10-u konserwatystów i 6-u socjalistów. Odbędzie się 30 wyborów ściślejszych.

Londyn 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Morning Post* donosi, iż rząd angielski odmówił udziału urzędowego Anglji w powszechnej wystawie paryskiej, na r. 1889-ty projektowanej.

Bukareszt 9-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Jassach aresztowano dwóch przewódzców opozycji. Bratiano postanowił ukarać uczestników manifestacyj antidynastycznych z całą surowością.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 9-go maja. — Giełda dzisiejsza z początku obrotów nie była zbyt przychylnie usposobioną dla wartości rosyjskich z przyczyny niekorzystnego wrażenia, jakie na nią wywarła podwyżka cła wchodowego od żelaza i metali postanowiona, w Petersburgu. Jeżeli jednakże ruble podniosły się dzisiaj o 45 fenigów w tranzakcjach natychmiastowych i o 50 w końcomiesięcznych, to zwyżkę tę przypisać głównie należy pewnemu uspokojeniu się stosunków politycznych międzynarodowych i tej okoliczności, że usiłowanie ministra Wiszniegradzkiego, podjęte w celu podniesienia waluty rosyjskiej, zrobiły w tutejszych sferach finansowych dobre wrażenie i zyskały dla siebie uznanie. Na polu innych wartości pożyczka wschodnia utrzymała się na poziomie sobotnim, listy zastawne utraciły 20 f.; akcje kredytowe płacono 2 marki drożej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 50 fenigów niżej notowane.

Berlin 9-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban ros. w tr. nat.	178.75	Akcje kredytowe	449.—
Weksle na Warszawę	178.65	Listy zast. serji I-ej	56.20
Wek. na Peters. krótk.	178.20	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	177 60	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	179.—	Żyto w tow. gotow.	128.50
Wschodnia poż. II em.	55.70	Żyto na jesień	135.50

Kursa z soboty dnia 7-go maja: 178.30, 178.50, 447, 128.50, 136.

Petersburg 9-go maja. Weksle na Londyn $21\frac{3}{32}$ —. Pożyczka premjowa I-ej emisji $260\frac{1}{2}$.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 239.—Półimperjały 9.30.

Gdańsk 7-go maja. *Pszenica*: cena najwyższa 8.25, — regulacyjna bieżąca $8.17\frac{1}{2}$—.— na dostawę $8.17\frac{1}{2}$ — *Żyto*: cena najwyższa za polskie 4.80, regulacyjna $4.82\frac{1}{2}$, na dostawę wiosenną $4.82\frac{1}{2}$.

Ceny zboża z dnia 7-go maja 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 129—133, średnia 122—127, ordynaryjna 115—120. *Żyto* wyborowe 85—86, średnie 82—84, ordynaryjne 77—80. *Jęczmień* wyborowy 83—86, średni 76—82, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 80—84, średni 72—78, ordynaryjny 67—70. *Gryka* 72—85. *Groch* 71—85 —.—. *Kasza* jaglana wyborowa 84—115. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKOW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe.)

W tygodniu ubiegłym wszystkie prawie główniejsze rynki zbożowe międzynarodowe wykazywały mocne usposobienie i notowały wyższe ceny wszelkich produktów rolnych. **W New-Yorku** ubytek zapasów i ożywiony eksport dodały partji à la hausse podniety tak, że rynek utrzymał się w trwałym kierunku zwyżkowym. Szczególniej poprawiły się ceny pszenicy przednich terminów aż do $3\frac{1}{2}$ ct. Notowano w piątek loco $97\frac{1}{2}$, mąkę 3.60. Zapasy kontrolowane zmniejszyły się w tym tygodniu o $1\frac{1}{2}$ miljona buszli i sięgały do 47,000,000. **W Anglji** pomimo, że dowozy są większe, usposobienie wszystkich targów było na pszenicę mocne i notowano ceny do 1 szylinga za kw. Tendencja artykułów pastewnych jest także bardzo mocna, przedewszystkiem zaś na kukurydzę. **W Londynie** pszenica angielska 1 sz., obca $\frac{1}{2}$, owies $\frac{1}{4}$, kukurydza $\frac{1}{2}$ szyl. drożej. **Francja** ma duże zapotrzebowanie, ceny jednakże są nieodpowiednie, ażeby przy obecnej opłacie cła można było sprowadzać zboże. **W Paryżu** notowano ceny pszenicy na dostawę wyższe. **Holandja** była dla pszenicy usposobioną mocno, przy spokojnym interesie, natomiast na żyto miała w pierwszych dniach słabszą tendencję. **Prowincje nadreńskie i Westfalja** okazują ciągle duże zapotrzebowanie na pszenicę i notują ceny wyższe. **Austro-Węgry** w pierwszej połowie tygodnia wywiązywały się z interesów terminowych łatwiej niż ogólnie sądzono, ceny jednak obniżyły się trochę. Młyny mają bardzo mało zajęcia, ponieważ eksport nie popłaca. **W Peszcie** d. 7 maja, pszenica loco zwyżkowo na jesień 8.32. **W Wiedniu** dnia 7-go maja, pszenica na wiosnę 9.90. **W Berlinie** w pierwszych dniach tygodnia utrzymała się dla pszenicy tendencja mocna i ceny powoli dążyły ku zwyżce. Gdy jednak projekt podwyższenia opłaty cła, który dotychczas był prawie domysłem tylko, stał się więcej realnym, ceny stopniowo szły w górę, tak że zwyżka ta za towar gotowy dosięgła do 12, a na dostawę do 14 marek w stosunku do poprzedniego tygodnia. Z tychże samych pobudek poprawiła się i wartość żyta od 10 do 12 m. **W Gdańsku** dowozy pszenicy ograniczały się wyłącznie do ładunków z Polski Wisłą nadesłanych. Pomyślniejsze wiadomości z targów angielskich i codziennie wyższe notowania w New-Yorku pobudziły eksporterów naszych do brania żywszego udziału w zakupie, to też możliwszą była podwyżka cen do 4-ch marek. Na krajową pszenicę mieliśmy także dobry popyt po cenach codziennie niemal lepszych. Skoro tylko okazało się, że projektowane podniesienie cła znajdzie poparcie u rządu, uwydatnił się u nas żywy popyt na pszenicę krajową, który trudno jednak było zaspokoić z przyczyny małych dowozów. Na żyto tak krajowe jak i tranzytowe w pierwszych dniach tygodnia usposobienie było spokojne, gdy jednak wspomniany już projekt podniesienia cła od zboża przestał być pogłoską, poprawiła się wartość krajowego towaru od 2 do 4 m., polski zaś zyskał jedną markę. Na jęczmień zaś popyt słaby w ciągu tygodnia, przy końcu więcej ożywiony po cenach bez zmiany, koniczyna prawie bez obrotów, zapotrzebowanie bowiem do siewu ustało, a na eksport brak odbiorców. Otręby bez zmiany, owies cieszył się lepszym popytem. W sobotę dnia 7-go maja, *pszenica* w towarze tranzytowym mniej chętnie nabywana, kupcy powstrzymywali się od zakupów, z powodu wygórowanych żądań komisjonerów, krajowa poszukiwana i płacona drożej. Płacono polską tranz. pstrą 123 i 124—125 i 126 f. 132 m., pstrą 130 f. 148 m., jasną 127 i 128—128 i 129 f. 150 m., jasno-pstrą 128 i 129 f. 151 m. Na maj tranzyto 152 m. Ceny *żyta* krajowego nieprawidłowe, polskie bez zmiany. Polskie tranz. 127 i 128 f. 91 m., rosyjskie 123 i 124 f. 87. Na maj tranzyt. 94 m. *Jęczmień* polski tranz. biały 119 i 120 93 m. *Groch* polski tranzyt. 110 m. za tonnę. *Rzepik* rosyjski tranzyto 164 m. za tonnę. *Koniczyna* biała 32 m. za 50 kilo.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4 48 po poł.	8 58 rano
Nadwislańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9.). Дозволено Цензурою—Варшава 28 Апрѣля (10 мая) 1887 г.
Za Redaktora Dr Józef Wolff— Wydawca Gustaw Gebethner.